

# Zofia Krokoszowa

---

## Oddźwięki "Pana Tadeusza" w "Ogniem i mieczem"

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce  
literatury polskiej 40, 259-268

---

1952

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach  
dozwolonego użytku.

## II. M A T E R I A Ł Y

### ODDZIWIKI „PANA TADEUSZA“ W „OGNIEM I MIECZEM“

W „Trylogii“ Sienkiewicza, pisarza wychowanego w kręgu świeżych jeszcze tradycji romantycznych, można wysledzić wyraźne pogłosy „Pana Tadeusza“, poematu, dla którego zachwyty swój Sienkiewicz wyraził nowelą „Latarnik“, wydaną na rok przed ukazaniem się pierwszej części „Trylogii“.

Przy uważnym czytaniu „Ogniem i mieczem“ rzuca się w oczy podobieństwo kilku pomysłów i sytuacji do Mickiewiczowskich z „Pana Tadeusza“.

W „Ogniem i mieczem“ na samym początku porucznik Skrzetuski wśród tłumu szlacheckiego pijącego w winiarni poznaje Litwina Podbipiętę. Skrzetuski zwraca uwagę nie tylko na niepowszedni wzrost szlachcica, ale i na jego „krzyżacki miecz, tak długi, że temu olbrzymiemu mężowi prawie do pachy dochodził“ (O. i m., t. I, s. 25) <sup>1</sup>. Nawiązuje się między nimi rozmowa:

„Powiedz-że mi waszmość, proszę, bom ciekaw, czemu też taki k a t o w s k i m i e c z pod pachą nosisz? — Nie katowski to, mości namiestniku, ale k r z y ż a c k i, a noszę, bo z d o b y c z n y i dawno w rodzie. Już pod Chojnicami służył w litewskim ręku — tak i noszę.

— Ale to śroga machina i ciężka być musi okrutnie! Chyba do obu rąk?

— Można do obu, można do jednej.

— Pokażno-że, wasze.

Litwin wy dobył i podał, ale panu Skrzetuskiemu ręka zwiśla od razu. Ni się złożyć, ni cięcia wymierzyć swobodnie. Na dwie ręce poradził, ale jeszcze ciężko. Więc pan Skrzetuski zawstydził się trochę i zwróciwszy się do obecnych:

— No, mości panowie — rzekł — kto krzyż uczyni?

— My j u ż p r ó b o w a l i, — odrzekło kilka głosów, —

Jeden pan komisarz Zaćwilichowski podniesie, ale krzyża i on nie uczyni.

— No a waćpan? — pytał pan Skrzetuski, zwracając się do Litwina.

Szlachcic podniósł miecz, jak trzcinę, i machnął nim kilkanaście razy z największą łatwością, aż powietrze zawarczało w izbie, i wiatr powiał po twarzach“ (O. i m., t. I, s. 26, 27).

Pomysł ogromnego, nie używanego już w owych czasach miecza i scena wypróbowania go nie jest nam obca. Przypomina się żywo księga XII „Pana Tadeusza“. Wojsko polskie gości w Soplicowie. Gen. Dąbrowski pod koniec ucztę pragnie poznać klucznika.

„O którym... pan Wojski tyle prawił cudów.

Jakby o jednym z owych dawnych wielkoludów“.

(P. Tad., ks. XII, w. 266—7).

<sup>1</sup> Cytowane teksty pochodzą z następujących wydawnictw: Adam Mickiewicz: *Pan Tadeusz*. Wyd. Bibl. Narod. Kraków 1929 r. Henryk Sienkiewicz: *Ogniem i mieczem*, t. 1—4. *Dziela* t. 7—10, wyd. PIW, 1949.

Zjawia się wreszcie szlachcic, widny od razu wśród tłumu, bo przewyższający go znacznie:

„A nad wszystkich głowami łysina błyszcząca  
Ukazała się nagle jak pełnia miesiąca“.

(P. Tad., ks. XII, w. 276—7).

Ostatni klucznik Horeszkowa znany jest nie tylko z czynów, ale słynny z miecza, zwanego żartobliwie „Scyzorykiem“. A miecz to nie byle jaki:

„...sążnistej długości, szeroki  
Na całą piędź, a sieczny na obadwa boki.  
Widocznie miecz teutoński, z norymberskiej stali  
Ukuty;...“.

(P. Tad., ks. VII, w. 262—4).

Oglądają go obecni jako curiosum.

„Pokaż-no, rzekł śmiejąc się generał Dąbrowski,  
A to piękny Scyzoryk, i s t n y m i e c z k a t o w s k i !“  
I z zadziwieniem wielki rapier opatrywał  
I innym oficerom w kolej pokazywał.  
P r ó b o w a l i g o w s z y s c y, ale ledwie który  
Z oficerów mógł podnieść ten rapier do góry.

Z obecnych zaś, tylko szef szwadronu Dwernicki  
I dowódca plutonu, porucznik Różycki,  
Potrafili obracać tym żelaznym drągiem:  
I tak rapier na próbę szedł z rąk do rąk ciągiem,  
Lecz generał Kniaziewicz, wzrostem najstuszniejszy,  
Pokazało się, iż był w rękę najsilniejszy.  
Ujawszy rapier, lekko jakby szpadę dzwignął  
I nad głowami gości błyskawicą mignął“.

(P. Tad., ks. XII, w. 300—315).

Porównując teksty widzimy u Sienkiewicza ten sam pomysł olbrzymiego miecza krzyżackiego, potwornie ciężkiego, którym już wówczas nikt oprócz właściciela-siłacza nie posługiwał się; ta sama scena próby dzwignięcia go. Drobiazgiem bez znaczenia, ale charakterystycznym, jest narodowość litewska obu posiadaczy niezwykłych mieczów, u Mickiewicza zrozumiała sama przez się wobec umiejscowienia akcji, u Sienkiewicza na tle Ukrainy niecodzienna, choć umotywowana. Obydwaj też wzrostem swym, znamiennej sylwetką, wybijali się od razu z otoczenia zdecydowaną swą odmiennością.

W scenie podźwignięcia miecza są nawet i zbieżności słowne. Skrzetuski i gen. Dąbrowski tytułowany przez Klucznika „Jaśnie Wielmożnym Koronnym Hetmanem“, określają miecz żartobliwie „katowskim“; zawstydzonemu swym niepowodzeniem Skrzetuskiemu szlachta odpowiada „My już próbowali... Jeden pan komisarz Zaćwichowski podniesie...“, a więc znowu zbliżenie, bo w „Panu Tadeuszu“ „Próbowali go wszyscy, ale ledwie który, Z oficerów mógł podnieść ten rapier do góry“.

A jakże wymowne są te dwa momenty, kiedy Kniaziewicz

„Ująwszy rapier, lekko jakby szpadę dźwignął  
I nad głowami gości błyskawicą mignął“,

a Podbipięta

„podniósł miecz, jak trzcinę, i machnął nim kilkanaście razy z największą łatwością, aż powietrze warczało w izbie i wiatr powiał po twarzach“.

Inne porównania, lecz ten sam obraz — w prozie jedynie bardziej rozbudowany, u Mickiewicza zaś uderzający zwięzłością — obraz, wywołujący u czytelnika wrażenie niespotykanej siły. Miecz Litwina Podbipięty ma także swoją nazwę znaczeniowo-żartobliwą: Zerwikaptur.

Pan Longinus Podbipięta dziedziczy po „Panu Tadeuszu“ nie tylko miecz, ale rzecz nieporównanie ważniejszą, choć związaną dość ściśle z „katowskim“ narzędziem.

W poemacie Mickiewiczowskim jest wspaniały opis walki szlachty z Moskalami. Bitwa zaczyna się. Oficerowie moskiewscy

„...wołają żołnierzy.  
Już trzech najbliższych domu na pomoc im bieży;  
Już przeze drzwi włożą trzy błyszczące bagnety,  
A za nimi trzy czarne schylone kaszkiety.  
Maciek stał u drzwi z Różgą wzniesioną do góry,  
Lgnąc do ściany, czatował jako kot na szczury,  
A z ciał okropnie; może głowy-by trzy  
z walił,  
Lecz stary czy nie dojrzał, czy zbyt się zapalił,  
Bo nim szyje wytknęli, rąbnął po kaszkietach,  
Zdarł je;...“ (P. Tad., ks. IX, w. 319—28).

U Sienkiewicza zaś jest scena następująca. Oblężenie Zbaraża. Na wałach, wśród głębokiej ciszy nocnej czatują żołnierze na podchodzących bezszelestnie wrogów, chcących zaskoczyć zmęczony, wyczerpany obóz polski. Ostrożny pan Zagłoba

„usadowił się... trochę z tyłu rycerzy, aby pierwszy impet na niego nie przyszedł. Nieco z boku, przykłęknął pan Podbipięta z zerwikapturem w rękę...“

Już drabiny trzeszczą pod nogami wspinających się wrogów, więc...

„...pan Longinus ścisnął rękojeść zerwikaptura i wyteżył oczy, bo był najbliższy wału i spodziewał się pierwszy uderzyć. (O. i m., t. IV, s. 105). Dzieła T. 10).

Wtem trzy pary rąk zjawiły się na krawędzi i chwyciły się jej silnie, a za nimi poczęły się zwolna i ostrożnie podnosić trzy szpice od misiu rek... wyżej i wyżej...

W tej chwili rozległ się straszliwy huk kilku tysięcy muszkietarów; zrobiło się widno jak w dzień. Nim światło zgasło, pan Longinus zamachnął się i ciał okropnie, aż powietrze zawyło pod ostrzem.

Trzy ciała wpadły w fosę, trzy głowy w misiurkach potoczyły się pod kolana kłęczącego rycerza.

A wszyscy dawno zmarli Podbipiętowie, począwszy od przodka Stowejki, uradowali się w niebie — że taki był z Zerwikapturem — Podbipiętów żyjący ostatni“.

(O. i m., t. IV, s. 105).

Przytoczony ustęp wykazuje zależność i samego pomysłu i układu jego od mickiewiczowskiego. Maciek widzi najpierw „trzy błyszczące bagnety“, potem „trzy czarne schylone kaszkiety“ i wtedy „ciał okropnie“. Tak samo Podbięta widzi najprzód „trzy pary rąk“, następnie „trzy szpice od misiurek“ i w moment potem „ciał okropnie“.

Identyczne stopniowanie w ukazywaniu się wrogów, czatowanie na nich, wreszcie frazeologiczny łącznik „ciał okropnie“ zdaje się wskazywać wyraźnie na „Pana Tadeusza“ jako źródło pomysłu, a słowa na zakończenie fragmenut „taki z Zerwikapturów — Podbiętych żyjący ostatni“ budzą żywe echa poematu Mickiewicza, eposu „o ostatnich“.

Po zakończonym szturmie daje Sienkiewicz, po raz drugi w „Ogniem i mieczem“, tym razem skróconą do jednego zdania scenę dźwignięcia miecza: „Próbowano następnie i miecza, ale że to był krzyżacki, dwuręczny koncerz, nikt nie mógł nim swobodnie poruszać...“ (O. i m., t. IV, s. 106) odpowiadającą związłym wierszom poematu:

„Próbowali go wszyscy, ale ledwie który  
Z oficerów mógł podnieść ten rapier do góry“

(P. Tad., XII).

Powtórne zastosowanie tego dwuwiersza z „Pana Tadeusza“, stanowiące jakby ostateczne zamknięcie sceny ścięcia trzech głów jeszcze jednym akordem mickiewiczowskim zdaje się mocno świadczyć o nieprzypadkowości pojawienia się całości pomysłu w „Ogniem i mieczem“, pojawienia się będącego wynikiem przemyślenia i decyzji artystycznej pisarza, świadomym jego aktem a nie nieoczekiwaną reminiscencją z uwielbianego poematu.

Wydaje się bezsporne, że Sienkiewicz zaczerpnął z „Pana Tadeusza“ dla postaci Litwina Podbięty pomysłu krzyżackiego miecza i ścięcia trzech głów za jednym zamachem. Pomysły te, niezależnie od siebie w „Panu Tadeuszu“, u Sienkiewicza zostały złączone jedną postacią olbrzymiego Boćwiny o gołęmbim sercu, nie przypominającego niczym cholerycznej szlachty mickiewiczowskiej. Nie wiadomo o ile pomysły te wpłynęły na stworzenie jednej z najmilszych postaci „Trylogii“, pełnej lirycznej głębi. Gdyby zapytać nagle któregoś z czytelników „Ogniem i mieczem“, co najbardziej jest charakterystyczne dla postaci Podbięty, co najwięcej rzuca się w oczy, to prawie każdy od razu by powiedział: wzrost, miecz, przyrzeczenie i ścięcie trzech głów pogańskich. Ta uproszczona mocno synteza daje do myślenia. Kto wie — na to mógłby dać odpowiedź tylko Sienkiewicz — czy tej małej scenki z bitwy soplicowskiej wraz z pomysłem średniowiecznego miecza teutońskiego nie można by nazwać, jeśli chodzi o Longina Podbięte, zaczynem drożdżowym dla wspaniałej wyobraźni i talentu Sienkiewicza.

Nie tylko jednak ten moment z bitwy mickiewiczowskiej utkwił Sienkiewiczowi w pamięci i odegrał pewną rolę twórczą przy pisaniu powieści.

Księga IX, zatytułowana „Bitwa“, musiała szczególnie zapaść w pamięć pisarzowi tworzącemu powieść historyczno-wojenną. Humor, jakim jest przepojona ta księga, mimo grozy bitewnej, przypadł widocznie Sienkiewiczowi do serca.

Mickiewicz przed każdą księgą podaje plan jej. Otóż dwa pierwsze punkty tej księgi wojennej brzmią: „O niebezpieczeństwach wynikających z nieporządnego obozowania. — Odsiecz niespodziana“. Po bezkruwym zajęździe na Soplicowo odbywa się w nocy na kwaterze w zamku uczta:

„Nakładają sto ognisk, warzą, skwarzą, pieką,  
Gną się stoły pod mięsem, trunek płynie rzeką;  
Chce szlachta noc tę przepić, przejeść i prześpiewać!“

lecz niedługo

...cała gromada  
Kiwa głowami, każdy gdzie siedział tam pada.  
Ten z misą, ten nad kuflem, ten przy wołu ćwierci.  
Tak zwycięzców zwyciężył w końcu sen, brat śmierci“.  
(P. Tad., ks. VIII, w. 798—804).

„A chrapali tak twardym snem, że ich nie budzi  
Blask latarek i wniście kilkudziesiąt ludzi,  
Którzy wpadli na szlachtę...  
„...leżą wszyscy jak bez duszy,  
Chociaż byli chwytni silnemi rękoma  
I przewracani jako na przewiąsłach słoma.  
Tylko jeden Konewka, któremu w powiecie  
Nie znajdziesz równie mocnej głowy przy bankiecie,  
Konewka, co mógł wypić lipcu dwa antały,  
Nim mu splątał się język i nogi zachwiały,  
Ten, choć długo ucztował i usnął głęboko,  
Dawał przecie znak życia; p r z e m k n a ł j e d n o o k o .  
I widzi! istne zmory! dwie okropne twarze  
Tuż nad sobą, a każda ma wąsów po parze;  
Dyszają nad nim, ust jego tykają wąsami,  
I czworgiem rąk wokoło wiją jak skrzydłami;  
Z l a k ł s i ę, chciał przeżegnać się, darmo rękę chwyta.  
Ręka prawie jak gdyby do boku przybita;  
Ruszył lewą, niestety! czuje, że go duchy  
Spowiły ciasno jako niemowlę w pieluchy;  
Zląkł się jeszcze okropniej, wnet oko zawiera,  
Leży nie dysząc, ledwie nie umiera.“

(P. Tad., ks. IX, w. 1—26).

Lecz także

„Przebudza się Gerwazy, darmo się wydziera,  
z w i ą z a n y w k i j d o s w e g o w ł a s n e g o r a p i e r a ;  
Patrzy, widzi przy oknie ludzi uzbrojonych,

... — Poznał ich Gerwazy, niestety!  
Moskale!!!“ (P. Tad., ks. IX, w. 37—47).

## Tymczasem

„Wszyscy Sędziego krewni albo przyjaciele  
Na odsiecz mu przybyli, słysząc o napadzie.“

(P. Tad., ks. IX, w. 69—70).

Wyzwalają oni szlachtę zajezdniczą z pęt i wspólnie staczają zwycięską walkę z Moskałami.

Sienkiewicz tworzy w „Ogniem i mieczem“ zblizoną scenę. Wysła Zagłobę jako dowódcę oddziału na rekonesans. W drodze oddziałek spotyka wesele chłopskie. Kochający miód i zabawę Zagłoba daje się ubłagać weselnikom nadspodziewanie szybko i wkrótce on i żołnierze ładują w futuro.

„...wesele było szumne... Bondar coraz nowe beczki kazał wytaczać. Wreszcie wytoczyło się całe wesele z izby na majdan — zapalono stosy suchych bodiaków i łuczywa, bo zapadła już noc głęboka, i hulałyka zmieniła się w piątykę na umór...“

(O. i m., t. III, s. 64, dz. 9).

## Pan Zagłoba

„potknął się idąc o beczki — i potykał się coraz więcej, bo na ziemi, jak na pobojowisku, leżało mnóstwo ciał ruchomych.“

## Wreszcie

„i pan Zagłoba runął jak długi na ziemię. Wkrótce opadły go sny straszne. Zdało mu się, iż jakieś mory usiadły mu na pierśsiach, że go gniotą i przytłaczają do ziemi; że wiążą mu ręce i nogi... jakieś jaskrawe światło przechodziło przez jego zamknięte powieki... Chciał się zbudzić, otworzyć oczy i nie mógł. Czuł, iż dzieje się z nim coś niezwykłego... Potem zdjął go jakiś strach; było mu źle, bardzo źle, bardzo ciężko. Wracała mu przez pół przytomność — ale dziwna — bo w towarzystwie takiej niemocy, jakiej nigdy w życiu nie doznawał. I jeszcze raz próbował się poruszyć, ale gdy mu się nie udało, rozbudził się lepiej i odemknął powieki.

Wówczas wzrok jego napotkał parę oczu, które wpijały się w niego chciwie... pan Zagłoba pomyślał w pierwszej chwili, że to diabeł na niego patrzy — i znów przymknął powieki, i znów je szybko otworzył... nagle pan Zagłoba zadygotał do szpiku kości, oblał go zimny pot, a po krzyżach przeszły mu aż do pięt tysiące mrówek.

Poznał twarz Bohuna“.

(O. i m., t. II, s. 66).

Na tym kończy się rozdział, a nowy zaczyna Sienkiewicz słowami:

„Zagłoba leżał związany w kij do własnej szabli“ (O. i m., t. II, s. 70).

Żołnierzom jego przypadł w udziale los podobny: śpiących powiązano. Ratuje z opresji Zagłobę i jego ludzi Wołodyjowski, który zawiadomiony o zajściu przez zbiegłych nowożeńców, przyszedł z odsieczą i rozgromił oddział Bohuna.

Kłopoty i przejścia Zagłoby wynikły w dużej mierze „z nieporządnego obozowania“, a zakończyła je szczęśliwie „odsiecz niespodziana“.

Sytuacja w „Ogniem i mieczem“ żywo przypomina pod względem planowania mickiewiczowską. Można to uzmysłowić w punktach:

„Pan Tadeusz“:

Bezkrwawy zajazd szlachecki kończy się pijatyką. Na uśpioną, spitą szlachtę wpadają Moskale i wiążą ją. Przykre przebudzenie Konewki, Gerwazego i innych. Nieoczekiwana odsiecz.

„Ogniem i mieczem“:

Wyprawa żołnierska Zagłoby kończy się pijatyką w futorze. Na uśpionych, spitych żołnierzy wpadają Kozacy i wiążą ich. Przykre przebudzenie Zagłoby. Nieoczekiwana odsiecz.

Nie trzeba chyba zaznaczać, że treść wypełniająca punkty „Ogniem i mieczem“, pomimo zbliżeń i prawie jednakowej konstrukcji sceny, jest różna i oryginalna, jak tego wymagała logika utworu i różnorodność tematu, poparte olbrzymim talentem Sienkiewicza. Widać jednak jasno duże podobieństwo sytuacyjne.

Tak samo doznania Zagłoby w czasie rozbudzenia się są zbliżone do odczuć budzącego się Konewki, pomijając już ich podobieństwo pod względem wyjątkowej wytrzymałości na trunki. Przecież, jeśli chodzi o Konewkę, to

„...w powiecie  
Nie znajdziesz równie mocnej głowy przy bankiecie,  
...mógł wypić lipcu dwa antały,  
Nim mu splątał się język i nogi zachwiały“,

a Zagłoba, mając w pogardzie wszystkich za prędko, według niego, spitych w futorze, użala się przed sobą po spełnieniu mnóstwa półgarncówek:

„Boże! — ... — nie masz już męstwa w tej Rzeczypospolitej. Jeden Łaszcz pić potrafi, drugi Zagłoba — a reszta! Boże! Boże!“

(O. i m., t. II, s. 65).

Zresztą sława Zagłoby utrwaliła nam się dostatecznie pod tym względem już w pierwszym tomie.

Otóż wracając do Konewki, to budzi on się stopniowo, nie zdając sobie w pierwszym momencie sprawy z wiązania go przez Moskał, którzy w jego pijackim mózgu tworzą „istne zmory“; rozbudza się wreszcie skrepowany „jak niemowlę“, z uczuciem takiego bezwładu i strachu, że

„...wnet oko zawiera, leży nie dysząc, stygnie, ledwie nie umiera“.

Zagłobie podobnie zdaje się, że „jakiś zmory“ go gnębią, wiążą.

„Potem zdjął go jakiś strach; było mu źle, bardzo źle, bardzo ciężko“, odczuwał niemoc

„jakiej nigdy w życiu nie doznawał“. Przecknął się wreszcie, lecz zobaczył Bohuna i „znów przymknął powieki“.

Stwierdziwszy w końcu, że Bohun to nie mara senna, lecz okropna rzeczywistość, nagle wytrzeźwiony i rozbudzony zupełnie

„pan Zagłoba zadygotał do szpiku kości, oblał go zimny pot“,

i poczuł się tak, jakby go dzieliła sekunda od śmierci.



Na tym kończy się chwilowe braterstwo Zagłoby z Konewką i na moment łączy go z Gerwazym: sposób związania Zagłoby jest identyczny z unieszkodliwieniem Gerwazego. Mickiewicz pisze o Gerwazym: „Związany w kij do swego własnego rapiera“ — Sienkiewicz o Zagłobie: „...leżał związany w kij do własnej szabli“. Wiemy, jak ten sposób wiązania, w „Panu Tadeuszu“ tylko zaznaczony, rozbudził niezawodną inwencję Zagłoby.

Wydaje mi się także, że krótkie tragiczne stwierdzenie Mickiewicza po rozpoznaniu napastników „...Poznał ich Gerwazy, niestety! Moskale!!!“ odbiło się echem w suchych trzech wyrazach z „Ogniem i mieczem“: „Poznał twarz Bohuna“, a wiemy przecież, jak straszną dla Zagłoby treść zawierały.

Bogactwo pomysłów „Pana Tadeusza“ narzucało się Sienkiewiczowi przy tworzeniu wojskowo-weselnej eskapady Zagłoby. Jeden moment z bitwy soplicowskiej wydaje się pierwowzorem maleńkiego fragmentu w „Ogniem i mieczem“. Rykow, oficer rosyjski, w chwili gdy bitwa przechyla się na stronę Rosjan, grozi Soplicy:

„Sędzio! poddaj się, bo dwór spalić każę!

— Pał, woła Sędzia, ja cię w tym ogniu usmażę“.

(ks. IX, w. 527—8).

Sienkiewicz wykorzystuje ten pomysł i włącza go do opisu walki Zagłoby na stropie chlewu. Mimo beznadziejnego położenia, a może właśnie wskutek tego, rozjuszony pan Zagłoba ani myśli się poddać. Mołojcy grożą mu:

„— Chlew spalimy!

— Ja sam spale, bycze ogony, byle z wami!“

(O. i m., t. II, s. 51).

Po przegranej Rykow pociesza się przysłowiami:

„...kto na wozie jedzie,

Bywa często pod wozem; kto dzisiaj na przedzie,

Jutro w tyle; dziś bijesz, jutro ciebie biją;

Czy o to gniew? tak u nas po żołniersku żyją.“

(P. Tad., ks. X, w. 125—8).

Odbija się to rozumowanie w tłumaczeniu się obrotnego językiem, niezastąpionego Zagłoby, po niefortunnej dla niego jako dowódcy, lecz szczęśliwie zakończonej przygodzie:

„...popadłem w niewolę, prawda jest! ale fortuna kołem się toczy. Bohun całe życie bijał, a my dziś jego pobili. Tak to, tak! zwyczajnie na wojnie! Dziś ty garbujesz, jutro ciebie garbują“.

(O. i m., t. III, s. 92).

Sprytny pan Zagłoba tak wszystko przekręca i koloryzuje w swym rozpamiętywaniu dopiero co przeszłych niebezpieczeństw, że pan Longinus pewnie po raz pierwszy w życiu staje się złośliwy:

„— A z waścią, to jak z liszką — ... — tu ogonem machniesz, tam się umkniesz, a zawsze się wykręcisz“.

(O. i m., t. III, s. 92).

Łagodny Litwin zdobył się na przyganę, ale oryginalną, lecz wyjętą jakby z ust Sędziego Soplicy, który nie mogąc dojść do porozumienia z Tadeuszem, wyrzuca mu:

„...kręcisz, jak lis szczwany,  
Co indziej kitą wieje, a sam indziej bieży“.

(P. Tad., ks. VIII, w. 336—7).

Zależności tego ostatniego typu są błahe lecz wymowne. Świadczą one o narzucającej się sile i plastyce języka jednego z największych naszych poetów, tak potężnej, że wyraźnie oddźwiękła ona w dziele Sienkiewicza — mistrza słowa.

Bogaty w pomysły casus pana Zagłoby zaciekawia nie tylko swymi pogłosami z „Pana Tadeusza“, ale także jako doskonały przykład, według słów prof. J. Krzyżanowskiego, „wypadku w studiach genetycznych niezadkiego, gdy badane opowiadanie stanowi wynik oddziaływania wielu bodźców analogicznych na wyobraźnię danego pisarza“<sup>1</sup>.

Prof. J. Krzyżanowski w studium pt. „Sienkiewicz a literatura rosyjska“ (Jelenia Góra, 1946) wykazał, że na koncepcję pijackiej przygody Zagłoby, na pomysł całej mniej więcej sceny, głównie zaś na perypetie polskiego Ulissesa po przebudzeniu się, wpłynęła Puszkina „Panna Kapitanówna“ oraz „Brinskij ljes“ Zagoskina. Pisząc o refleksach rosyjskich w tym właśnie epizodzie prof. J. Krzyżanowski wspomina jego „koneksje polskie“ („Pan Tadeusz“) i uważa go za wyrazistą ilustrację „procesu zapładniania wyobraźni twórczej przez całe mnóstwo pomysłów sobie bliskich, w wyobraźni tej przekształcających się w całość nową i pełną uderzającej oryginalności“ („Sienk. a liter. rosyjska“, s. 13).

Z „Ogniem i mieczem“ można wyłowić jeszcze dalekie echa „Pana Tadeusza“, jak np. rozkaz Zagłoby hulatyki i skorzystania z zasobów gorzałczanych piwnicy w Rozłogach („Orgia stawała się coraz wrzaskliwsza, pijatyka wzrastała...“ O. i m., t. II, s. 2, Dz. 8), dany molojcom Bohunowym dla ułatwienia sobie i Helenie ucieczki, przypomina pomysł ks. Robaka upojenia beczką spirytusu z piwnicy soplicowskiej żołnierzy moskiewskich („Za domem zaczęła się w wojsku pijatyka“, P. Tad., ks. IX, w. 276) w celu łatwiejszego przeprowadzenia swych planów. Tak samo skrępowanie Bohuna pasem przez Zagłobę nasuwa na myśl podobny sposób związania Kropiciela. Wydaje się też, że zwrot — powtarzający się później zresztą i w „Potopie“, i w „Panu Wołodyjowskim“, z tą różnicą, że w „Ogniem i mieczem“ staje się on rzeczywistą miarą walk dwu rycerzy — „...szerzyli wiarę ludzką przechodzące k l ę s k i“, przejął Sienkiewicz prawdopodobnie także od Mickiewicza, który tym skrótem zbył żartobliwie bitewne czyny Kropiciela („Co potem dokazywał, jakie kłęski szerzył“ P. Tad., ks. IX, 461 w.).

<sup>1</sup> J. Krzyżanowski: Sienkiewicz a literatura rosyjska, Jelenia Góra, 1946, s. 10.

Na ogół jednak, jak widać z przytoczonych powyżej zbliżeń, oddźwięki „Pana Tadeusza“, a głównie księgi IX, księgi wojennej, nie są w „Ogniem i mieczem“ liczne, lecz dość wyraźne. Ograniczają się one częściowo do ks. XI i, jak zaznaczyłam, do księgi XII, która jest kopalnią pomysłów. Ujawniają się w „Ogniem i mieczem“ w zwartej grupie, prawie wyłącznie w scenie poweseliskowej w futuro-rze, a poza tym dotyczą osoby Podbipięty. To skupienie ich świadczyłoby raczej o świadomym wyborze Sienkiewicza w korzystaniu z pomysłów mickiewiczowskich i byłoby jeszcze jednym argumentem, przemawiającym za realnością przeprowadzonej konfrontacji tekstów.

*Zofia Krokoszowa*